

Życie owładnięte wiecznością

Autor: Sokół Bartosz



Żyjemy w niewoli teraźniejszości, ciesząc się codzienną rzeczywistością jak ukochanym domem. Nie jesteśmy jednak w domu. *Nasza ojczyzna jest w niebie* (Fil 3,20). Siedzisz właśnie na twardym siedzeniu, zdążając ku przyszłości rozklekotanym pociągami o nazwie *Życie*. Niektórzy podróżują pierwszą klasą, inni stoją na korytarzu – nie ma to jednak znaczenia.

Mijające za oknem chwile dowodzą niezbicie, że jesteśmy w drodze. Potrafimy narzekać na brak klimatyzacji i zasięgu, ale czy potrafimy jeszcze tęsknić? Każdy człowiek doświadcza od czasu do czasu nostalgicznej tęsknoty za przeszłością. Ale czy znajdujesz w sobie ten niepojęty ogień tęskniący za przyszłością? On potrafi wypalić swoje piętno na wszystkich czynach i popchnąć człowieka do niezrozumiałych poświęceń. Czy znasz uczucie dominującej pustki pragnącej rozpaczliwie Bożej pełni?

Łatwo cieszyć się wieczną przyszłością, będąc rzymskim niewolnikiem, skazanym na bycie jednym z kolorowych przedmiotów na półce swojego pana. Łatwo cieszyć się niebem, stojąc naprzeciw głodnych lwów koloseum i plutonem wyborowych strzelców. Łatwo tęsknić za ciepłym domem umierając z zimna w trzydziestostopniowym mrozie. Lecz co z nami? Straciliśmy gdzieś tajemnicze piękno tęsknoty z powodu ziemi uzurpującej sobie status nieba. Trudno tęsknić za wiecznością, rozkoszując się najnowszym kinowym hitem, wyświetlanym w technologii HD na 32 calowym ekranie, siedząc w fotelu tak wygodnym jak niebiańskie sofy. Trudno tęsknić za niewidzialnymi bogactwami nieba, żyjąc pośród błyszczących bogactw świata. Można nasycić głód starymi sucharami i stracić ochotę na najwyborniejszą, wieczorną ucztę. Czy nie tak postąpili zaproszeni ludzie z przypowieści Jezusa? Lecz popatrz tylko na tych biednych, kulawych żebraków, którzy wypełnili Królewską Salę... *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni* (Mat 5,6). Jak często myślisz o swojej ojczyźnie? Jak często nieopisana iskra bólu przeszywa twoje wnętrze rozpalając ogień niebiańskiej tęsknoty? Stopy apostoła Pawła przemierzały ziemię, rozdając narodom bogactwo Chrystusa, ale jego umysł podróżował po niebie! *O tym, co w górze myślcie, nie o tym, co na ziemi!* (Kol 3,2) Ach, człowiek, którego myśli wędrują po ulicach nieba jest niezniszczalny! Można spalić jego ciało, odebrać mu pozycję i pozbawić go majątku. Można rzucić największe dzieła na pastwę ognia i zmieszać jego imię z przydrożnym błotem. Można wymazać je z ludzkiej pamięci, lecz cóż z tego! Cóż z tego, jeśli zapisane jest w księdze Baranka! Wyobraź sobie jak ten nagi, poraniony, zziębnięty i głodny naśladowca Chrystusa wbiega na stadion, przekraczając linię mety w nieopisanym blasku chwały! Ach, ten jeden moment wart jest więcej niż wszystkie zwycięstwa świata! Wyobraź sobie Chrystusa, mówiącego z miłością - *dobrze, sługo, dobry i wierny* (Mat 25,21) – wobec niezliczonych rzesz aniołów i tłumu świętych wszystkich wieków! Czy naprawdę oddałbyś ten moment olśniewającego tryumfu za kilka marnych pochlebstw z ust śmiertelników? Człowiek, który *zmierza do celu, do nagrody w górze* (Fil 3,14), nie zatrzyma się przy straganach świata, by nacieszyć swoje oczy marnymi błyskotkami. Nie wstąpi do prostytutki, tylko po to, by zaspokoić chwilowe pragnienie nienasyconych zmysłów. Nie znajdzie czasu na dygresję w trudnej opowieści życia. Wiedziony jest niezrozumiałą dla świata tęsknotą, prowadzony niewidzialną dłonią Bożych Obietnic. Tłum gapiów stanie na jego drodze, pytając: dokąd zmierzasz? On będzie szeptał nieustannie: *Zmierzam do celu, do nagrody w górze!* Będzie szedł *przez ogień i wodę*. Będzie porywał się na najwyższe szczyty poświęcenia. Będzie nagimi dłońmi torował sobie drogę pośród pokus codzienności. Jeśli siedzisz dzisiaj w towarzystwie bezbożnych ludzi, ciesząc się pięknem ich świata, jak możesz

mówić, że zmierzasz gdzieś dalej niż oni? Jeśli zajmujesz stolik obok w gospodzie bezużytecznej rozrywki, wypijając kolejny kieliszek chwilowej przyjemności, jak możesz mówić, że *nie należysz do tego świata*? Jeśli pachniesz tym samym zapachem bezcelowej krzątania i mówisz językiem pokolenia, które nie wie dokąd zmierza, jak możesz mówić, że *żyje w tobie Chrystus*?

Chciałbym żyć w cieniu wieczności, oddychać niesionym przez wiatr zapachem nieba i marzyć przed snem o spotkaniu z Wszechmocnym. Wspaniały, przebudzeniowy kaznodzieja Jonathan Edwards zwykł modlić się: *Boże, odbij wieczność w moich oczach!* Czy nie tego właśnie potrzebujemy? Ach, gdyby każdy nasz czyn nosił na sobie pieczęć wieczności! Gdyby każda wydana złotówka i każde wypowiedziane słowo świadczyło o tym, że nasze myśli penetrują niebo! Gdyby każdy dzień stanowił dla świata potężny dowód na to, że istnieją ludzie *szukający tego, co w górze*! Pewien indyjski polityk powiedział kiedyś: *wy, chrześcijanie, mówicie tak niezwykle słowa i żyjecie tak bardzo zwykłym życiem*. Haniebna prawda! Powinniśmy zauważyć, że Dzieje Apostolskie opisują więcej niż pięćdziesiątnicę i więcej niż kilka zachwycających cudów. Są niezapomnianym portretem ludzi ołwadniętych wiecznością. Bo jak inaczej nazwać chrześcijan *sprzedających swoją ziemię lub domy i przynoszących pieniądze do stóp apostołów*? Jak zrozumieć ludzi, którzy gardzą tym wszystkim, co tak bardzo umiłował świat? Jak pojąć wykształconego, rzymskiego obywatela, który przyłącza się do prześladowanej sekty, aby stracić szacunek swojego społeczeństwa, zdrowie, a później życie? Jak zrozumieć Szczepana, który modli się za ludzi szykujących mu przedwczesny pogrzeb? Tak, to poranione ciało cierpiało na ziemi, ale jego myśli krążyły już wokół tronu Chrystusa! Szczepan miał wizję wieczności, więc mógł przejść zwycięsko przez teraźniejszość. Chciałbym przenieść wspomnianego polityka w tamte dni, spojrzeć mu prosto w oczy i pokazać niezwykle życie zwykłych ludzi ołwadniętych wizją wieczności. Chciałbym przenieść go do tych wszystkich miejsc, w których zwyczajni chrześcijanie *składają swoje ciała jako ofiarę żywą*, aby służyć ludziom i rozgłaszać imię Chrystusa. Chrześcijaństwo jest z definicji rewolucyjne. Nigdy nie będzie płynąć z głównym nurtem kultury, ciesząc się przyjemnością spokojnej żeglugi. Nigdy nie będzie zabawiać świata dla kilku marnych dolarów. Prawdziwe chrześcijaństwo wypuszcza z dłoni najcenniejsze skarby świata, pogardzając walutą, której nie używa się w niebie. Występuje odważnie przeciw świętościom społeczeństwa, obnażając nagość pomnikowych bohaterów. Takie chrześcijaństwo nie będzie kochane i akceptowane, ale z pewnością zostanie zauważone. Wszędzie tam, gdzie wieczność zajmuje serca wierzących, Chrystus zaczyna dotykać świata. Niebo jest nieskończonym oceanem wypełnionym po brzegi chwałą Chrystusa. Jesteśmy powołani do tego, by już tutaj – na ziemi – postawić swoje stopy wśród fal wieczności. Chrystus powiedział: *kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny* (Jan 6,47). Żywot wieczny nie jest kwestią odległej, pośmiertelnej przyszłości. Jeśli prawdziwie wierzysz w Chrystusa, już dzisiaj masz w sobie część wiecznego, nieskończonego życia! To powinno odróżnić cię od człowieka na ulicy tak bardzo jak zmartwychwzbudzonego Łazarza od kolegi z sąsiedniego grobu! Chrześcijaństwo musi być widoczne na tle świata tak wyraziście jak pełnia księżyca na tle ciemnego nieba. Wszelkie chmury zwątpienia, niewiary i obojętności muszą rozproszyć się pod wpływem delikatnego powiewu Ducha Świętego. Tylko taka wiara ma prawo nazywać się chrystusową.

Czy naprawdę jesteś człowiekiem wieczności? Człowiekiem ołwadniętym wizją, której nie dostrzega świat? Człowiekiem innego Królestwa, innych wartości, innych pragnień i tęsknot? Czy wyróżniasz się na tle tłumu tak wyraziście jak biały, przyjezdny misjonarz wśród grupki czarnych tubylców? Czy twoje życie przypomina wędrówkę zdeterminowanego zdobywcy, który nigdy nie ogląda się wstecz? Może warto tym razem odejść od wielkich słów i sięgnąć do małych czynów, które przemawiają równie potężnym głosem. Czy stać cię na to, by

wyłączyć kolejny bezwartościowy film, klęknąć i modlić się do Boga o zgubionych przyjaciół? Czy stać cię na to, by *wypełniać czasę modlitw* bolesnym szlochem, podczas, gdy otaczający cię świat będzie tańczył wokół swojego cielca? Czy stać cię na to, by pieniądze przeznaczone na kolejny zbędny gadżet, przesłać dla zagranicznych misjonarzy? Czy stać cię na to, by wybrać cotygodniowe spotkanie modlitewne zamiast corocznego finału rozgrywek piłkarskich? Czy twój facebook rozgłasza wszystkim dookoła, że żyjesz w wszechogarniającym cieniu Bożego Tronu? Jeśli w tych codziennych wyborach nie manifestujemy wieczności, jesteśmy tragicznym skupiskiem obłudników, którzy oszukują świat i co gorsza – samych siebie. Czasy, w których wierzone w słowa, minęły bezpowrotnie. Jezus podpisał swoje kazania własną krwią - tylko dlatego wierzę w to, co powiedział. Czy moja codzienność odpowiada niedzielным słowom i gestom? A może świat widzi we mnie kolejnego bezbarwnego chrześcijanina, który sypie dookoła piasek wspaniałych słów, zmywany z ulicy życia pierwszą lepszą falą doświadczeń? Czasami drzę ze strachu myśląc o swoich żalosnych wyborach i marnych decyzjach. Boję się życia, które będąc najlepszym z możliwych instrumentów, nigdy nie znajdzie się w dłoniach Mistrza. Chciałbym, by Bóg zagrał swoją wspaniałą melodię na strunach mojej codzienności. Chciałbym zostać gałązką strawioną przez ogień rozświetlający majestat Chrystusa! Chciałbym żyć życiem owładniętym wiecznością... A ty, przyjacielu?